

Jacek Staniszewski

Prof. ASP dr hab.
Pracownia Propagandy Społecznej
Wydział Grafiki ASP w Gdańsku



Recenzja pracy doktorskiej pani mgr Zofii Klajs pt. "Nadmiar światła sztucznego... Dialog form"

1)

"...Widząc w oddali światła nieruchomego samochodu, głośno rzekł:

"Jakaż lampa przeznaczenia prowadzi swoje dzieci zagubione pośród ciemności nocy?"

(Ruth Rendell 'Wolf to the Slaughter')

2)

Lampa

Lampa symbolizuje światło, Słońce, czujność, obecność bóstwa, azyl, życie, rozum, szacunek, mądrość, przewodnika, inteligencję, miłość, piękność, miłosierdzie, ofiarność, czystość, nadzieję. Zgaszona lampa symbolizuje rozpacz, przekleństwo, śmierć.

(Słownik Symboli Literackich)

Przekornie do tematu przedstawionej mi pracy doktorskiej, powstałej w mocnym oparciu o termin Light Pollution, mówiącym o zanieczyszczeniu światłem > Zacznę tak.

Prometeusz. Kiedy dostrzegł, że ludzie żyją w ciemnościach, odczuwają zimno i strach, postarał się dla nich o ogień (skrót zdarzeń w bardzo dużym uproszczeniu). Ogień to Światło. Pochodnie, ogniska, lampy, ekrany, wyświetlacze telefonów komórkowych, światła urządzeń mechanicznych, wszechobecne światło w przeróżnej postaci. Popularny jest zwrot "zapal światło", albo "zgać żarówkę".

Wyrwana z mnogości użycia światła sytuacja: W dziesiątą rocznicę zamachów terrorystycznych na World Trade Center w Nowym Jorku, uczczono pamięć ofiar. W miejscu zawałonych wież WTC pojawiły się dwa słupy światła sięgające nieba nazwane przez autorów tego dzieła "Tribute in Light".

Kiedyś napisałem: "mój ulubiony bohater leży na łóżku w butach, w spoconym brudnym podkoszulku...zlepiony włos ma zaczesany do tyłu niczym Kirk Douglas. Za oknem zaś zepsuty neon miga non-stop w uszkodzonym rytmie robiąc z pokoju upiorne disco, podczas gdy za ścianą ktoś jęczy z bólu albo też rozkoszy". Muszę przyznać, że w dalszym ciągu ten obraz wydaje mi się demonicznie pociągający. Patrząc na światło uszkodzone, nienaturalnie pulsujące niczym stroboskop z zadyszka, ewidentny defekt niż celowa potrzeba, można powiedzieć, że według definicji Light Pollution mocno powoduje zanieczyszczenie rzeczywistości. Z drugiej zaś strony > także istniejącej, nie tej racjonalnej, ale klimatyczno-artystycznej światło uszkodzonego neonu rozświetlające pokój wpadając raz za razem brutalnie przez okno do wnętrza jest z pewnością unikatowe i pewnie znalazłoby wielu admiratorów. Sporo osób z wielką intensywnością uwielbia patrzeć się w płonący ogień, czasem dotyczy to ogniska, a czasem pożaru (ten drugi odradzam). Wielogodzinne wpatrywanie się w to zjawisko niczym w historię świetlną powoduje tak zwany powidok. Wypalony w oczach blask płomieni na długo zostaje pod powiekami. Tak samo jest z patrzeniem pod słońce. W niektórych rejonach naszej planety światło naturalne pojawia się zaledwie na trzy miesiące. Pozostała część roku spowita jest w ciemnościach. Mając całkowity blackout osoby tam zamieszkujące muszą korzystać jedynie ze światła sztucznego. Ciągłe przebywanie w tym oświetleniu może powodować i powoduje zaburzenia objawiające się stanami lękowymi, apatią, depresją. Można tak żyć, ale jest to życie podobne kwiatom w szklarni, zasilane symulacją oświetlenia dziennego. Jedna ze społeczności, żyjąca w tak "mrocznych" rejonach raz w roku wychodzi na brzeg morza ustawiając się w stronę wschodu słońca i śpiewa pieśni radości do pojawiającego się nad linią horyzontu światła. *Poruszający widok, pierwotne wręcz pragnienie jasności.*

I tu nasuwa się pytanie. Jak to się stało, że wartość tak bezwzględnie potrzebna do życia jak światło została doprowadzone do sytuacji określanej terminem Light Pollution?

Zapewne żyjący w wielkich aglomeracjach przytłoczeni "nadmiernym przepoceniem" światła marzą o chatce na brzegu łąki będąc w jej wnętrzu oświetlanym płomieniami świec. Rodzaj wyciszenia, harmonii z otaczającym światem, nad którym niebo nocą rozświetlone jest gwiazdami (pod warunkiem, że jest bezchmurne). Nadmiar powoduje przesyty, to znana maksyma. Niedobór zaś przynębia i spadek siły życiowej, w tym kreatywnej. Tak jak nadmiar wody zamienia się w powódź, zaś niedosyt w cierpienie.

W wypadku pracy doktorskiej mówimy o przesyty, który zaczyna nas niszczyć, a co za tym idzie także całą eko sferę wokół nas. W zasadzie w tej recenzji staję osobiście na rozdrożu w.wym. wartości. Z jednej strony lubię pewne akty nadmiaru określanego w tej pracy mianem "zanieczyszczenia", a z drugiej również podoba mi się minimalizowanie tego "szkodliwego" nadmiaru. Czy mam w obliczu tej recenzji opowiedzieć się definitywnie za jedną stroną? Nie jest to możliwe. Byłoby to pogwałceniem prawa do subiektywnych odczuć.

To przydługie expose chciałem przedstawić jako intro do tej recenzji.

Wracając do meritum czyli pracy doktorskiej pt. " Nadmiar sztucznego światła...Dialog form" autorstwa pani mgr Zofii Klajs. Doceniam w niej przebadanie zakresu obranego tematu z wszelkimi konsekwencjami. Dodatkowo, co zostaje ujawnione w trakcie czytania tekstu autorki, jednym z powodów zajęcia się tą sferą stał się jej pobyt stypendialny w miejscach, w którym nadmierne iluminacje świetlne są codziennością (N.Y.). Swego rodzaju inwazja niepotrzebnego świecenia. Wspomniane w pracy obejrzone wystawy i inne akty twórcze, jak też wypowiedzi i prace teoretyczne mówiące o tym zagadnieniu wzbogacały motywację, by tym tematem się zająć. Jak sama autorka pisze cyt.: *"zależało mi na tym, by temat był dla mnie istotny, by angażował mnie ideowo i poruszał"*. To ważne żeby kierować się pasją i przekonaniem o słuszności podjętych działań. W większej części swojej pracy teoretycznej pani Klajst szczegółowo objaśnia powody powstania swoich prac wizualnych w obranym temacie, odwołując się przy tym do analiz i wypowiedzi m.in. Adriana Frutigera, Davida Carsona, Hanny Mamzer oraz Barbary Kruger. Tę ostatnią szczególnie cenię za wkład w sztukę z pozycji aktywistycznej z silnym przełożeniem na kwestie społeczne. Osobiście bym w pracy napisanej ujął także dokonania Jenny Holzer, która w swoich pracach posługuje się materia światła przetworzoną na komunikat.

Przedstawiona mi praca teoretyczna jest napisana czytelnie z pełną gamą objaśnień procesu powstawania obiektów, ze szczegółowym objaśnieniem symboliki użytych form, komunikatów i obrazów ujętych w dość "mrocznej" instalacji plastycznej powstałej na potrzeby tego przewodu doktorskiego. Upewnia mnie to w przekonaniu, że zaplanowany i użyty w tytule pracy Dialog Form był realizowany z precyzją i starannością o każdy szczegół. Przegląd całości pracy potwierdza, że mam na serio do czynienia z twórczynią poważną, której aspiracje sięgają jeszcze dalej niż wcześniejsze realizacje na terytoriach plakatu i grafiki szeroko pojmowanej. Istotne stypendia artystyczne, studia na Wydziale Grafiki ASP w Warszawie oraz w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej w dyscyplinie: gender studies dają pełny obraz pani Zofia Klajs i muszę przyznać, że jest świadoma obranych celów. Piszę te słowa z pełnym przekonaniem. Nie będę w tej recenzji wymieniał wszystkich realizacji i zaszczytów, którymi za swoje działania została uhonorowana, ponieważ lista ich jest długa i z pewnością przybyłoby dzięki temu tekstu w tej recenzji, ale sądzę, że w sposób czytelny i jednoznaczny zostało to przedstawione w ujawnionej mi dokumentacji. Niewątpliwie na moje uznanie zasługuje dorobek twórczy autorki, liczne wystawy i uczestnictwo w publikacjach. Warsztaty odbyte i działalność dydaktyczna oraz organizacyjna na rzecz Wydziału oraz Uczelni, udział w komisjach, radach...wszystko to zaświadcza o dużej energii twórczej w szerokim tego słowa rozumieniu. Moje wyrazy uznania.

Teraz o pracach plastycznych.

Autorka powołuje się na Davida Carsona i jego wskazówki dotyczące operowania językiem wizualnym, cyt.: *"Don't mistake legibility for communication"* (w tłumaczeniu: Nie myl czytelności z komunikacją). Rodzaj porady, by zmusić odbiorcę do większego wysiłku przy czytaniu dzieła pokazywanego. W przypadku prac pani Zofii Klajs wysiłek odbioru połączony jest z dyskomfortem związanym w wyniku oślepiania światłem spoza prezentowanych przez nią obiektów. Według Carsona, im trudniej jest coś przeczytać tym bardziej wysiłek w to włożony koduje treść w pamięci.

Jest to dość niebezpieczna i przewrotna teoria. Istnieje cieńka granicą pomiędzy "jasną" informacją, a zatarciem jej czytelności. Zdarzają się ekstremalne przypadki obiektów w sztuce, w których brak obrazu może generować tylko myśli o nim, osobiste refleksje oraz skojarzenia (praca "How It Is" czarny kontener Mirosława Bałki wystawionym w Tate Gallery w Londynie). Trójwymiarowe obiekty pani Klajs mają klimat. Prosto i higienicznie wykonane z użyciem trzech obrazów, autoportretów wykonanych w technice cyjanotypii na przezroczystej folii. Materiał użyty świadomie, by być transparentny na przenikanie światła umieszczonego poza obiektem. Całość pracy dobrze przemyślana i zaplanowana, mogąca być pokazywana w każdej przestrzeni pod warunkiem zapewnienia w niej aury ciemności, by prezentowane obiekty mogły świecić (w tym wypadku także prosto w oczy widza). Oceniam wykonane prace pozytywnie.

Dochodząc do finału mojej oceny pracy doktorskiej mgr Zofii Klajs poprzedzę ją tak jak na początku tak i pod koniec cytatem, tym razem z utworu "When the music's over" zespołu The Doors , w którym wokalista śpiewa "...turn off the lights, turn off the lights".

Problem "zanieczyszczenia" światłem ujęty w pracy jest realny i dotyka każdego, nawet gdy nie ma się wiedzy i świadomości jak silne jest to działanie. Dobrze jest, że twórcynie/twórcy podejmują swoimi pracami wysiłek, by zwrócić na ten problem powszechną uwagę. Także cenię zabiegi autorki skierowane w tym kierunku. Praca ma oprócz wartości artystycznej również charakter edukacyjny, aktywistyczny.

Konkluzja

Po zapoznaniu się z przedstawionymi w tym postępowaniu dokumentami i pracą główną nie pozostaje mi nic innego jak z całkowitą pewnością rekomendować panią mgr Zofię Klajs do nadania jej stopnia (używając feminatywy) doktory sztuki.

